

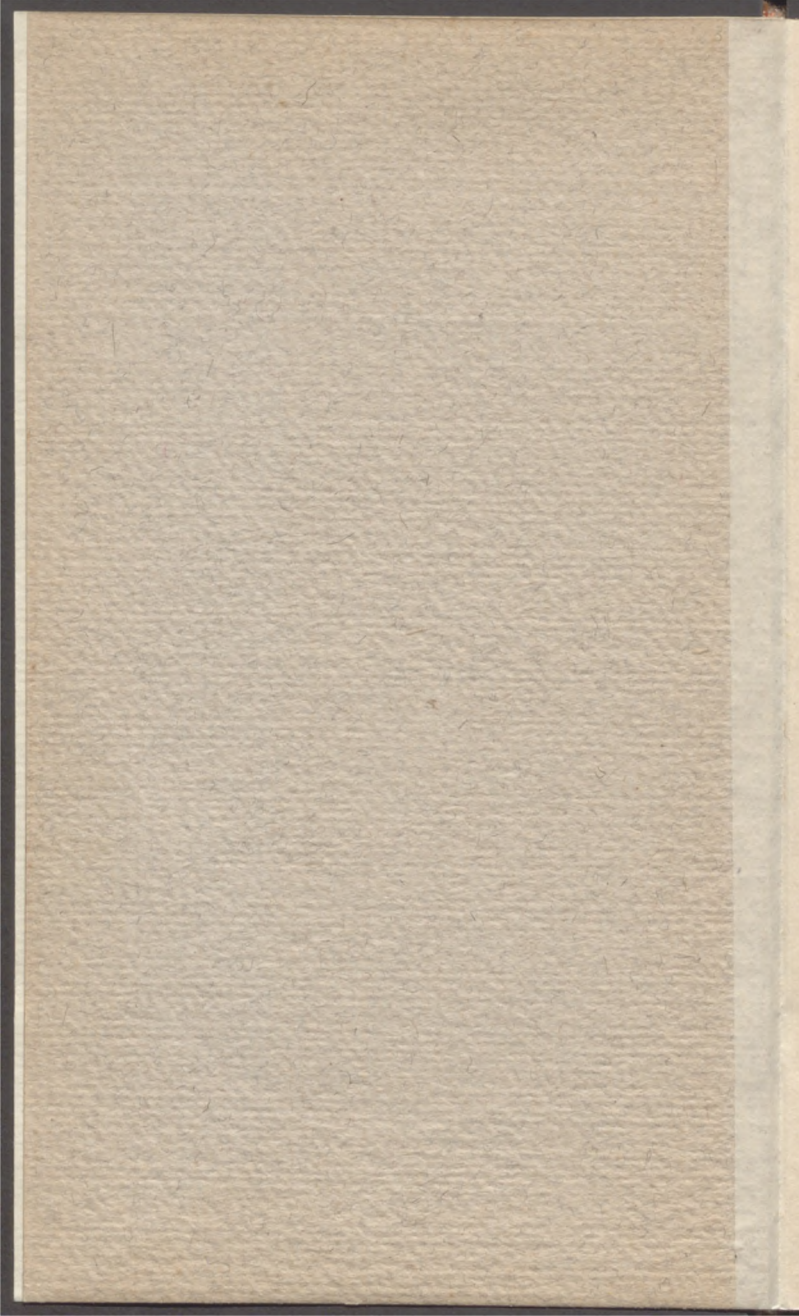
Biblioteka  
U. M. K.  
Toruń

253502

*BRONISŁAWA OSTROWSKA*

*CHUSTY OFIARNE*





20/3 510

Altenb

K 046

4

ROD SMITH'S POSTER



ROD SMITH'S POSTER

*POD ZNAKIEM POETÓW*



*WYDAWNICTWO JAKÓBA MORTKOWICZA*

*BRONISŁAWA OSTROWSKA*

*CHUSTY OFIARNE*



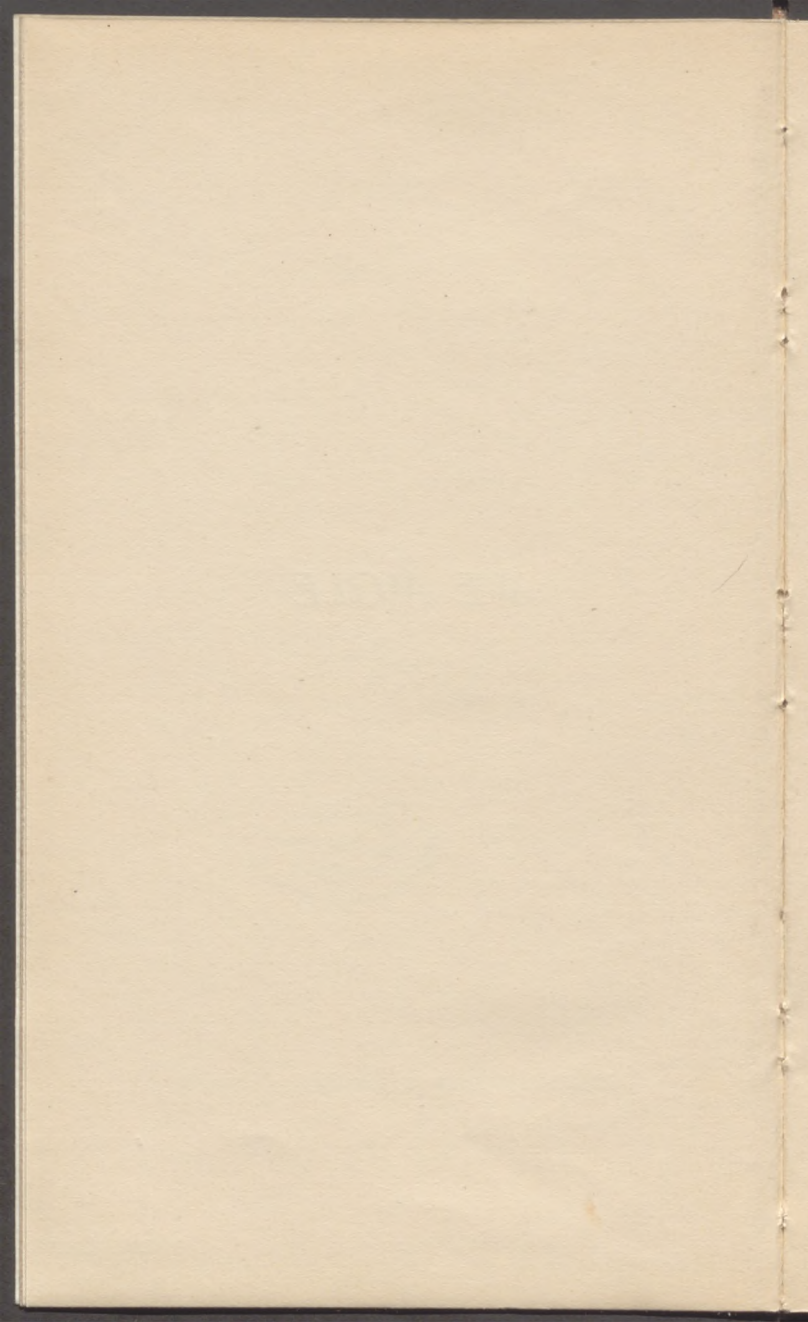
*WARSZAWA MCMX J. MORTKOWICZ*

253502



KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

*WE MGLE*





*WE MGLE.*

*W cichej dolinie  
Między brzegami wzgórz  
Mgła  
Płynie — —  
Całuny niemych mórz  
Tka:  
Zatopila uspiione miasta na dolinie...*

*Z głębi  
Otchlannych łon  
Dzwon  
Bije.  
Biała piana się kłębi,  
Wije.  
Pode mgłami dzwon śpiewa, i omdlewa, i ginie...*

*A w górze  
Jedna topola,  
Która w olbrzyma urasta  
Nad senne pola,  
Mgły,  
Drży  
I w szmernym liści chórze  
Modli się za dzwoniące zatopione miasta...*

*JAKO SEN.*

*Nieruchome sosny stoją  
w przedwieczornej nieba głuszy,  
We wilgotnym zmierzchu ciche,  
jako sen.*

*Haft żalobny igieł smętnych  
na srebrzystych tlach się puszy,  
Lelek przemknął bezszelestnie,  
jako sen.*

*Od liliowych land wrzosowych  
płynie późny flet pastuszy  
I przepada echem w dali,  
jako sen.*

*W srebrnem niebie gwiazda błysła, —  
jakiś szloch się w piersi kruszy:  
Gwiazda moja, zapomniana,  
jako sen.*

*Noc swe wielkie skrzydła czarne  
kładnie lekko na mej duszy  
Dobra śmierć się zbliża w mroku,  
jako sen.*

## OMAN ZIELE.

*W wielką ciszę, w wielką ciszę  
Szlana trumna się kołysze.*

*Przy królownie, swej umarłej,  
Rozmodlone klęczą karty.*

*A nad łóżem z łez i tęczy  
Złoty łańcuch ciężko brzęczy:*

*Wiekuiatą pieśń tęsknoty  
Ciężko brzęczy łańcuch złoty.*

*Sen skrzydlaty, sen czekania  
W szklanej trumnie skrzydła ślania:*

*Skroś kokonu tęcz przędzywa,  
Żywy motyl w lot się zrywa.*

*Trzepot serca bije w ciszę...  
Szlana trumna się kołysze.*

*A na oczach mgłą się ścielę  
Oman ziele, oman ziele.*

W KSIĘŻYCU. ✓

*Miłości mojej widziadlane sady  
Okwiatem wspomnień pruszą w serce moje:  
O, łez splakanych rozszemrane zdroje  
Wśród niezabudek cienistej lewady!  
O, snów prześnionych błękitne spokoje!*

*Nad cichą falą w sadzie wspomnień stoję  
I jak szalenięc łowię srebrne ślady,  
Które tu niegdyś posiał księżyc blade ✓  
Miłości mojej...*

*Czas mi! Ptak szary odbity z gromady  
Wróć na nowe tułactwa i znoje...  
Czas mi! Gwiazd błędnych niebieskie wyroje  
Brzęczą, jak bożych strzał promienne grady,  
Bijąc w zetlala księżycową zbroję ✓  
Miłości mojej...*

\* \* \*

*Mieszkańskiego pokoju szablonowe firanki  
Dziwne baśnie mi prawią w księżycowe wieczory,  
Kiedy jasność miesięczna poprześwietla ich tkanki  
I niezgrabne postacie, wirydarze i wianki  
Stroi w snów zapomnianych bezpowrotne kolory.*

*Romantyczna królowna kwietne plecie równianki,  
Smukły giermek sokoła rozkapturza w lot skory  
I tak patrzą ku sobie dwa tęskniące upiory  
Mieszkańskiego pokoju.*

*Lecz gdy księżyc wypłynie na obłoczne krużganki,  
Sokół wolny ulata na łów dziki w przestwory,  
Z rąk spadają królownie macierzanki, sasanki,  
I łka giermek stęskniony u nóg srebrnej kochanki...  
Cicho! chłodny wiatr nocny rozkołysał dwie story  
Mieszkańskiego pokoju...*



\* \* \*

*Pająk się buja w promyczku miesiąca  
I snuć swe siecie nade mną poczyną,  
Z starej serwantki trwożliwa i drżąca  
Głuchym stukotem wybiła godzina,  
Niby pokutne: moja, moja wina!*

*Leje się z okien poświata mdlejąca,  
Tafla zwierciadła majaczy w niej sina, —  
A nad mą głową bez końca, bez końca,  
Pająk się buja...*

*Serca ćma ślepa o pierś moją trąca:  
Ciskam ją sieci, co w blask się rozpina,  
I patrzę, jako się mdła pajęczyna  
Pod tem brzemieniem napina, ugina, —  
Promień miesiąca to mgli się, to zmąca...  
Pająk się buja...*

PAW.

*Pod mgłą deszczowej opony  
Paw idzie ku mnie aleją,  
Z drzew, pod jesienną zawieją,  
Pada deszcz kropel strącony.*

*Złotych kasztanów korony  
Rdzawicą śmierci czernieją,  
Pod mgłą deszczowej opony  
Paw idzie ku mnie aleją.*

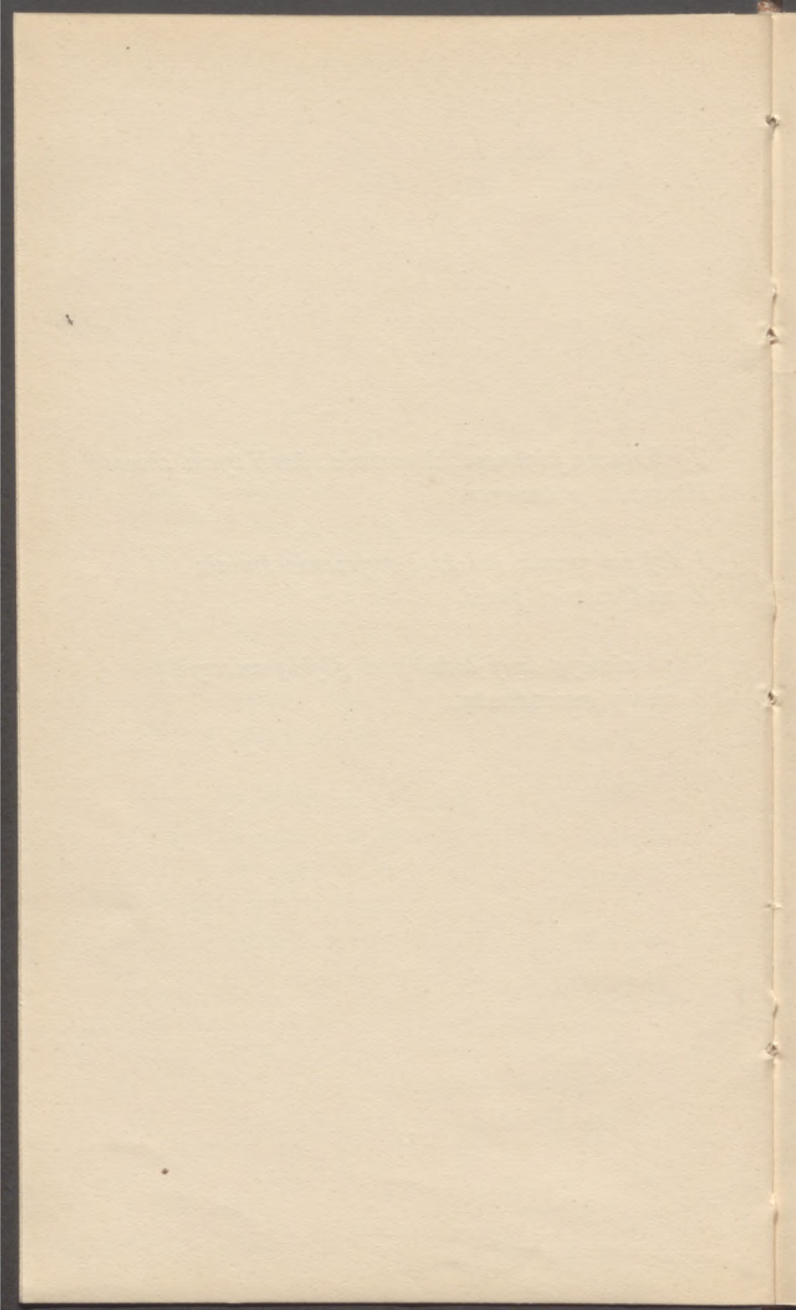
*Pióra mu w błocie się kleją,  
Że pyszny strażnik Junony,  
Wlecze się tępy zmęczony  
Błotnistej drogi koleją  
Pod mgłą deszczowej opony...*

\* \* \*

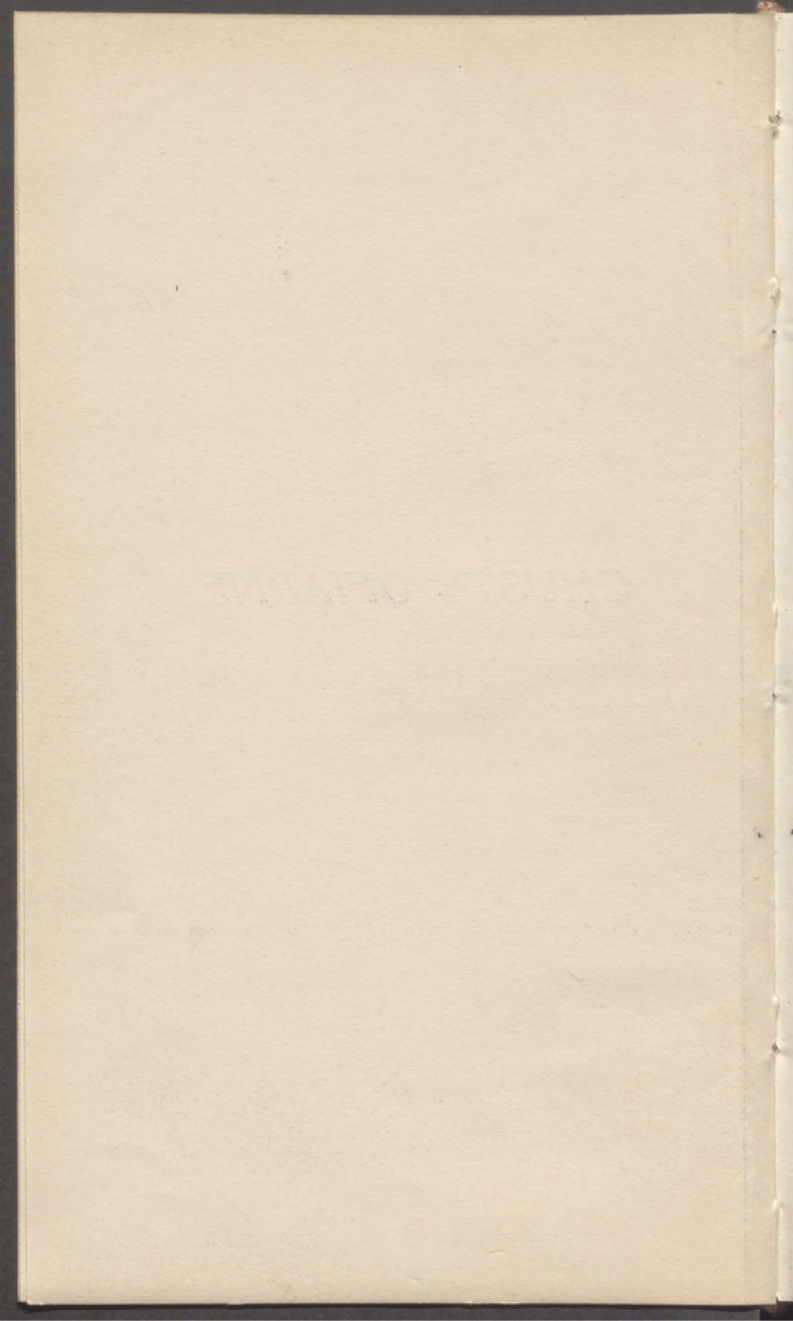
*Tych, co na pięknem kłamstwie sparli życia chwałę  
Rozgrzesz o śmierci,*

*I daj im wzrok daleki i wejrzenie śmiałe  
Z nadbrzeżnej pęrci,*

*Skąd czekają twojej łodzi nad głębią wieczystą  
Z siecią gwiazdzistą...*



*CHUSTY OFIARNE*



## W CIENIU.

*O biedne, blade, senne słońce grudnia,  
Mrące na zwiędłym nadmorskim żarnowcu, —  
O, umęczony niebieski wędrowcu, —  
Pomnisz twe letnie, szalone południa?*

*Pomnisz rozkwitłych pól złote łożnice,  
I tchy gorące spieczonego ziela,  
I wodę, która twym blaskom odstrzela  
Strzał dyamentowych ogniste wichrzyce?*

*Pomnisz godziny mocy i szaleństwa:  
Miodne i rośne upojenia trunki?  
Pomnisz gorących wiatrów pocałunki,  
I pękających ziarn błogosławieństwa?*

*Pomnisz-li twego życia pieśń skrzydlatą:  
Róże i wino? skowronki i rosy?  
I moje serce? i żniwne pokosy?  
I nasze młode, bujne, zmarłe lato?!*

## ECHO.

*Ostre, bolesne słowa z ust mi płyną  
Ku tobie, słodka harmonio echowa!  
Byłaś mi ducha pogodą jedyną,  
A tyle męki wspomnienie twe chowa,  
Jakbyś kamienną, ciężką była winą...*

*Kędyś nad złotą wśród gór poloniną  
Pieśń się przelewa szeroka, jodłowa,  
A, piargi w przepaść się sypią i giną:  
Ostre, bolesne, słowa...*

*I oto duszę zalewa odnowa  
Wdzięczność i ufność upojna, jak wino,  
A do stóp twoich, jak mgła księżycowa,  
Błogosławieństwa nabożne się winą...  
Gdy z ust mi płyną, wspomnienia godziną,  
Ostre, bolesne słowa...*



## MACIERZYŃSTWO.

*O boskie okrucieństwo nowego żywota!  
Blady kwiatku, wykwitły, z mogiły olbrzyma!  
Silo rozwoju ziarna, której nic nie wstrzyma!  
Plonem dosytnych łanów tajemnico złota!*

*Dziecko! niewiedna w łonie bezpłodnem tęsknota:  
Niemoc bruzd rozoranych, gdy skuwa je zima;  
Ta niemoc, co nad siebie wybiega oczyma,  
Instykt larwy motylej, gdy w przędzę się mota.*

*Żądza samozatraty w wielkiej życia pieśni!  
Nadzieja, co o śmierci w imię jutra roi,  
Jako kwiecie więdnące owocnej czereśni!*

*Sen kniei padlej, które sił ostatkiem poi  
Młody gaj, wybuchały z jej próchna i pleśni  
I słucha w jego szumie końca pieśni swojej.*

I.

*Czasem wróżby żywota dla ciebie  
Szukam wkoło i nękam się trwogą:  
Że me oczy na grozę paść mogą,  
I że szczęście twe sama pogrzebie.*

*Czasem boję się luny na niebie,  
Gdy zachodnią się pali pożogą...  
Czasem boję się czerwia pod nogą  
I ziół zwiędłych, gdy wiatr je kolebie...*

*Szukać pragnę krynicy zakłętej,  
By, — jak mistrz, w dzieła złotą pożogę, —  
W ciebie zakląć wszechświatów ponęty,*

*I śmiertelny ból czuję i trwogę,  
Że przed tobą, coś we mnie poczęty,  
Ran swych własnych utaić nie mogę.*

## II.

*Lecz ta męka mem szczęściem jedynem,  
Że w mem dziecku powstanie odnowa  
Cała własnej mej duszy osnowa,  
I ostanie, gdy ja już przeminę.*

*Zmartwychwstanie mój sen moim synem!  
Baśń bezsennych mych nocy tęczowa,  
Która w złoty dzwon mocy przekowa  
Ból mój wszelki, milczenie i winę.*

*Patrzę w wielkie, rozwarłe źrenice  
Mego dziecka, jak topią się we mnie,  
Śniąc, że duszy nić własnej uchwycę.*

*I lęk nagły pogrąża mię w ciemnie,  
Bowiem widzę w nich już tajemnicę,  
Którą przejrzeć pożądam daremnie.*

### III.

*Nowy żywot niech nową pieśń śpiewa!  
Odlatują pszczoł letnich wyroje,  
Kwietnych puchów kołyszą się zwoje:  
Jak najdalej los siewy zasiewa.*

*Słabość wiąże owoce do drzewa,  
Nową pieśnią mi bądź dziecko moje!  
Już się twoich odlotów nie boję,  
Choć słoneczna cię porwie ulewa!*

*Otom w duchu swym siebie straciła, —  
I bezmierniem tą stratą bogata,  
Bowiem wszystkim mię czyni jej siła:*

*Jestem twoja tęsknota skrzydlata,  
Jestem żywot, i sen, i mogiła,  
I ten liść, co pod nogi ci złata*

#### IV.

*Czyż nie dosyć, że krew ze krwi mojej?  
Czyż nie dosyć, że kość z mojej kości,  
Ciało z ciała i miłość z miłości?  
Czyż tej jednej zamala ostoi?*

*Oto z mego żywota podwoi  
Wzniosłam zamek zwycięskiej wieczności.  
Lecz już nowy sen w dziele mem gości,  
Już nie moją potęgą gmach stoi.*

*Przeminęłam, jak skarga daleka  
Fali, mrącej wśród rzecznych komyszy.  
Rzeka życia ucieka... ucieka...*

*Cóż, że morze jej skarg nie usłyszy?  
Morzem w ujściu swem staje się rzeka.  
Ciszej duszo... ciszej... ciszej... ciszej...*

## DZIECIĘCTWO.

*Pamiętam cichą głowę, o włosach jak len,  
I blade chabry oczu z za rzęs ździebeł słomy,  
I tych palców śnieżystych drobny splot ruchomy,  
I ten głos oddalony i śpiewny — jak sen...*

*O, latarnio magiczna ukochanych scen!  
O, wy w sadach tonące wiejskie strzeszne domy!  
Obrazie jak mgła lotny, jak tęcza znikomy,  
Omanie zatracony w gorzkich dalach — hen...*

*Jak baśń o kwiecie groszku, szeptana przez ciebie,  
Ożywa me dzieciństwo i rozchyła pąk  
I niesie mię w pachnącej kwiatowej kolebie*

*Poprzez niezapominki niskich mokrych łąk,  
Pod puchami obłoków na pogodnem niebie,  
W zmartwychwstałej, najśłodszej pieszczocie twych  
[rąk.*

\*

\*

\*

J

*O księżycowe noce, rozwonione bżem!  
O pokojów przyćmionych czarodziejskie cisze!  
I twoje ręce, spadłe na białe klawisze,  
I muzyka, płynąca niewyśnionym snem!*

*I nie wiedziałam tedy z kim ja już i gdzie?  
Jaki anioł się w górze skrzydłami kołysze?  
I jeszcze tę anielskich piór muzykę słyszę,  
I tyle cudów jeszcze z niej wysnutych wiem...*

*Białe lilie, zerwane z nad jasnego zdroja  
Kołyszą się i duszną rozsyłają woń...  
Paląca rozkosz zdradnie oplątuje skroń*

*I wślizga się jak żmija do snów nieukoja...  
O cudna, biała, słodka, ukochana dłoń,  
Wbrew życiu i wbrew śmierci moja... moja... moja...*

## TEŚKNOTA.

*Byłaś jak cień tajemny, wciąż biegnący za mną;  
Byłaś na makach polnych krasną strugą krwi;  
Byłaś w rosach poranka łzą tęczowo kłamną  
I szaloną tęsknotą mych młodszych dni.*

*Byłaś w miłości mojej zdradą uśmiechniętą,  
Byłaś upojną wonią oszalałych snień, —  
Byłaś lubieżnym dreszczem w wzniostłych modłów  
[święto  
I beznadziejnym płaczem w pierwszy szczęścia dzień.*

*A byłaś ponad wszelkie życia miłowanie  
I ponad wszelką we mnie moc życiowych wiar, —  
I za jeden szloch wielki przy twojem kolanie,*

*Za jeden słowa twego święty, żywy dar  
Dałabym życia mego nadaremny gwar...  
— Za to, co się nie stanie... nie stanie... nie stanie...*



\* \* \* J

*I błogosławię temu, co mi w serce wlat  
Ciebie i twojej doli trujące gorycze,  
Ciebie i twych tajemnic nieprzejrzany szal  
I jak pieczęć twe jasne pogodne oblicze.*

*Błogosławię daleki, senny oman twój,  
I miłością do stóp mu rzucone żywoty,  
I nadaremnych ofiar wkrąg brzęczący rój  
I ofiarnego serca jeden płomień złoty.*

*Błogosławię tę tajemię, która była wkoło  
I zagasła w popiołach dwóch spalonych dusz,  
Błogosławię twej ręki żar na moje czoło*

*I przez ciebie nalany wiecznych tęsknot kruż.  
Boś mi otwarła sobą błędne ducha koło,  
Z którego nigdy więcej wyjść nie zdołam już.*

## CHUSTY OFIARNE.

*Na rozdrożnym krzyżu wiszą chusty.  
(Jezu gwiazdny, zmiłuj się nad nami!)  
Chusty ofiarne, lniane,  
Czekające chusty Weroniki,  
Całowane gorącemi usty,  
Zawieszane na twój czarny krzyż,  
Ex voto.*

*Duszo sieroto,  
Śniesz?*

*Noc taka cicha, cicha,  
Strzyże świerszczowy chór,  
Łąka wilgocią dycha  
I duma czarny bór  
W dali...*

*Jedyna kędyś w chmurach się pali  
Gwiazda,*

Po rowach krążą świetliki  
I puszczyk leci do gniazda...  
— Śniesz?

Twojeż to chusty?  
Przyłgnęłaś do nich usta  
I łowisz okiem rozpaczy  
Przelotne blaski,  
Jakie rzuca na nie księżyc z za chmur.  
— Czekasz łaski?

Czekasz tego, co przyjdzie i przebaczy  
I nie złamie łamiącej się trzciny,  
Nie odtrąci rozpaczego ludu,  
A oblicze swojej, zbawczej męki  
Na twojej chuście złoży?

Czekasz błogosławiącej ręki,  
Przed którą duch się korzy —  
— Zebrzesz cudu?

Było ci duszo iść,  
Jak Ruth w pogodny dzień  
Na łan  
I żąć  
I zbierać plonów pokłosie.  
Było ci konew wziąć  
W pogodne rano,

*I czerpać wodę źródlaną  
Z tysiącem słonecznych drzeń!*

*A tedy, po rannej rosie,  
Szedłby, ku tobie Pan,  
I dłoń położył na czole  
Jasną...*

*— A ty? a ty?*

*Nie było ciebie stać  
Na Bożej Zgody wolę  
I cichą gwiazdę własną,  
Świecącą z poza chmur  
Na czekającą brać —  
Nie było ciebie duszo na czyn królewski stać.*

*Ani na oną moc,  
By w życia gorące południe  
Zniżyć w własnej doli głęb,  
Jak w mroczną studnię,  
Której otchłanny ziąb  
Straszy dzieci, ciągnące wiadra sznur.*

*Godziny twego żywota  
Przeptywały, jako chmury ponad tobą  
I nie uderzyły w grom.  
Zmurszały szczęścia dom  
Wieje próchna świecącą żalobą,*

Zżęta przez innych niwa twoja złota,  
Z wyschłej źrenicy studni wyjrzał szary cień  
— Słępotę —

Minął twój dzień  
I oto mija noc.

— O śnij:

Może polami pustemi,  
Kędy prężą się bruzdy naksztalt żmij  
W pomroce,  
Szedł twej tęsknoty Bóg  
I krzyż swój ciężki włócił  
Po ziemi...

Może ci rzucił miłosierdzie cudu,  
A ty go nie dojrzałaś w ciemności i we łzach,  
— Słyszysz, jak ci serce łopoce?

A może krzyż rozdroża  
Pod twoich łez ulewę  
I znojem trudu  
Wystrzelił w czarodziejskie, zaświatowe drzewo  
Aż pod błękitów dach...  
Może tak przepoiła go twych bólów krew,  
Że rozпали go w Mocy gorejący krzew,  
Wstająca zorza...

*A on rozpostrze opiekuńcze dłonie  
W dal,  
Ponad ugor pusty,  
Ponad drogi rozdrożne i tulacze,  
Nad ludzki żal  
I rozpaczę,  
I łódź żywota twego, co w bezmocy tonie  
Świecąca żaglem ofiarniczej chusty.*

*Cyt...  
Kędyś w bezmiernej oddali się czyni  
Świt.  
Topole, jak kolumny strzaskanej świątyni,  
Obrzeżyły twoją drogę tulaczą:  
Słysz, w liściach wiatr łopota,  
Drzewa płaczą —  
Rosa opada z liści.*

*Powstaje pożoga złota  
Nowego dnia:  
Nowy dzień nowym żywotom się iści,  
Precz ciebie gna!*

*Na krwawem tle pożogi,  
Z pod zwitych chust zawoja,  
Majaczy  
Czarny krzyż:*

Oto ofiara twoja,  
Pogardzona, jako łachman żebraczy.  
Jeszcze śnisz?

Idź, idź!  
Na twe pokutne, niewolnicze drogi,  
Idź!

Zawodne gniazdo wić  
Pośród płonących strzech,  
Po borach szukać ech,  
Po bagnach gonić ogniki...

Idź! idź!  
Ostaw nietknięte cudem chusty Weroniki,  
Nadaremnej ofiary żywota  
Zszarzały łach.

## PRACA.

*Po mierzonych nasypów ramie symetrycznej,  
Nad równemi kwadraty śpiącej słonej wody,  
Snują się szarych ludzi długie korowody  
W pracy swej tajemniczej, cichej, ustawicznej.*

*Na wybrzeżu, gdzie morze wieczną skargą jęczy  
Błądzą, jako tajemne pokutne widziadła,  
Chyląc się nad umarłe magiczne zwierciadła,  
Świecące opalami rozelkanej tęczy.*

*Czernią się pod zachodu zgasania powolne,  
Mijają się, to schodzą, to mijają znowu, —  
I monotonnym ruchem sennego połowu  
Wygarniają z wód tafli białe stożki solne.*

*Za nimi — złote pola żrących zbóż się kłonią,  
Falują bujnem ziarnem obciążone kłosy, —  
Za nimi — winobrania słyszać śmiech stugłosy,  
I sady dyszą płodu dostalego wonią...*



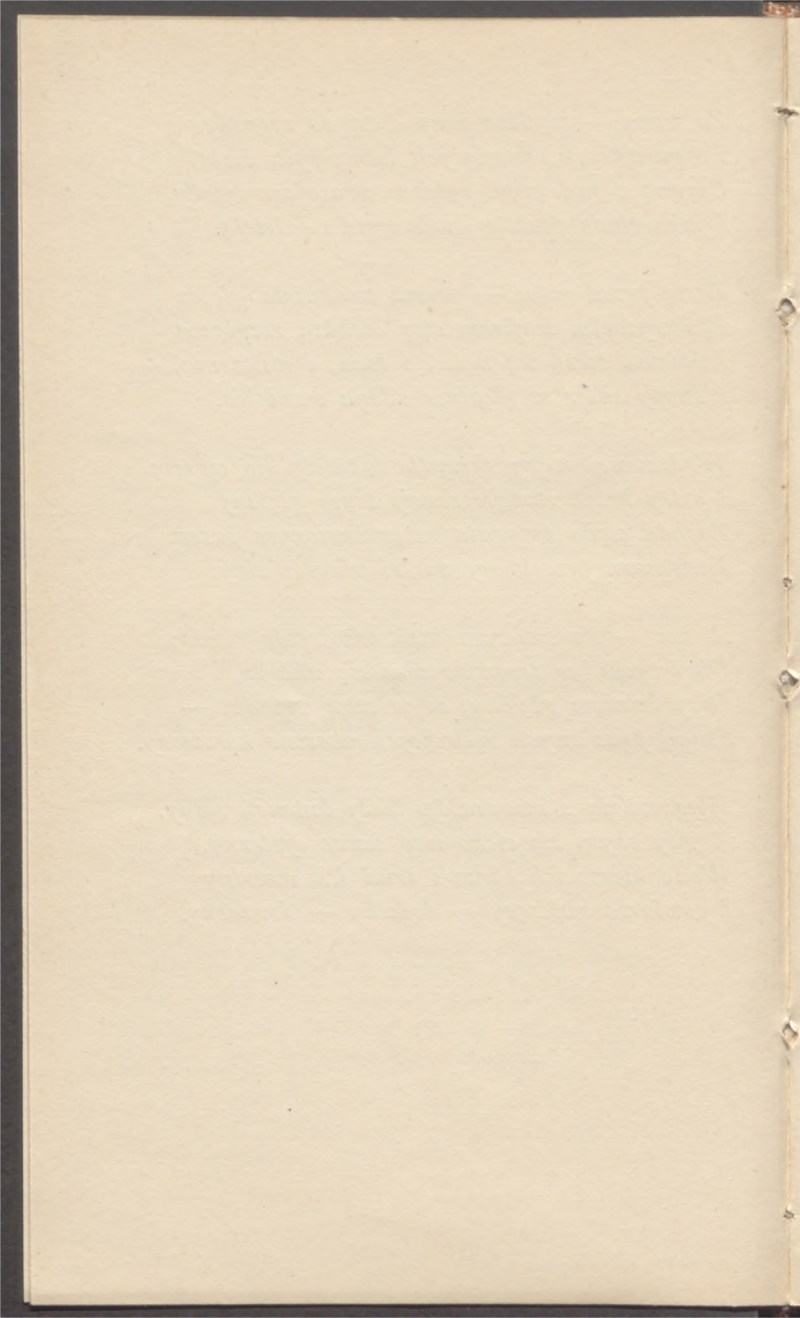
*Za nimi — wielkie wozy dążą do zagrody,  
Po gościńcach, dymiących lotną pyłu bielą,  
Ciagną z radosnym rykiem wracające trzody,  
I jako stada ptaków białe wsie się ścielą.*

*Zasię przed nimi — morza wiekuista głębia  
Pod wysokim szafirem swą otchłań rozpienia  
I śpiewa pieśń tajemnic, i burz, i milczenia, —  
I snopy skier w głębinie odbija i skłębia.*

*Wędrowniej mewy skrzydło zaśnieży się czasem,  
I ostry krzyk zamąci senny szum głębin...  
Zachód cicho przygasa rozkrwawionym pasem  
I zasnuwa przestwory wielki wieczór siny.*

*A oni — na zwierciadłach odmierzonej wody,  
Obcy życiu, co teraz do snu się układa,  
Obcy tajniom głębin, co w ciszę zapada, —  
Snują prac swych milczących wieczne korowody.*

*Wygarniają z kwadratów biały łańcuch solny,  
A gdy chylą się cicho nad łzawę cysterny,  
Woda bierze ich obraz i trud ich mozolny  
I powtarza milczący — bolesny — i wierny.*



*W SAMOTNI*

1170112

## W SAMOTNI.

Mojej samotni ciche drzewa  
Konają w blasku śmiercią złotą...  
    Białe posągi wkrąg się plotą  
Skroś mej samotni ciche drzewa,  
    I smęt jesienny w liściach śpiewa  
    Umierających barw tęsknotą...  
Mojej samotni ciche drzewa  
Konają w blasku śmiercią złotą...

O wiekuistym pięknie marzą  
Skryste wśród mrących drzew marmury.  
    W przepychu złota i purpury  
O wiekuistym pięknie marzą...  
    Jesień w grób patrzy bladą twarzą,  
    Tulących ptaków ciągną sznury...  
O wiekuistym pięknie marzą  
Skryste wśród mrących drzew marmury.

## ZADUMY.

*Żyje w sercu człowieczem jakieś jasne boże,  
Co się z pod zwału smutków nagle nieraz budzi  
I niespodzianie skrzydła rozwija pod zorzę.  
Że tedy drobiazg: uśmiech przechodzących ludzi,*

*Wzrok dziecka, pąk rozkwitły, lub przelot motyla —  
Całe światy radości niewiednie odchyła...*

\* \* \*

*Ileż tęsknoty, światła i lotu się składa  
Na drobny wzrost ku słońcu źdźbła łąkowej trawy!  
Jakiż wysiłek ziemi skrzydlaty i ławy  
Jest w chmurze, która deszczem znów w jej piersi  
[opada!*

*Jakaż potęga pragnień i cudu się chowa  
W niedołężnej bezmocy człowieczego słowa!*

\* \* \*

*Lubię baśń białych, nietkniętych arkuszy,  
Szeptaną z chłodnej tajemnej ich głębi  
W ciche wieczory, — tonącej w snach duszy,  
Którą sieć kształtów niewoli i gnębi.*

*Baśń, która skrzydłom bijącym o prety  
Dawa marzenia lot nieogarnięty.*



\* \* \*

*Echa pieśni żywota wieczyście powrotne!  
Oto wiosną z pod śniegu sasanka się śmieje,  
Ronią kwietne czeremchy płatkowe zawieje,  
I w lipcowych południach śnią róże spiekotne, —*

*Zaś samotną jesienią tęsknota skrzydlata  
Z mrących ostów przydrożnych gwiazdami wylata.*

\* \* \*

*Patrząc w niektóre dusze, snię tego motyla,  
Co zblądzi w kościół wiejski ze lnu albo gryki  
I na sztucznych bukietach w kadzidłach się chyla,  
Aż opalą mu skrzydła gromniczne płomyki...*

*A nad tym nikłym zgonem — chóralne organy  
Skrzydłami pieśni biją o strop malowany.*

\*

\*

\*

*Liliowe złoto brogów na zachodnim pasie,  
A w górze jedna gwiazda srebrna i daleka...  
Nie onaż promieniejąc w swojej pierwszej krasie  
Zwiastowała wcielony cud Boga-człowieka?*

*Pieśń świerszczy gra harmonię przechodzących  
[godzin,  
A duch ma cichą pewność wieczystych odrodzin...*

\*

\*

\*

*Śniłam niegdyś, że oto wsze krzyże cmentarzy,  
(Gdy ziemię zbyt przepoi łez i krwi ulewa),  
Zmienia się jedną wiosną w kwietnych trześni  
[drzewa,  
A on sad się radością i słońcem rozgwarzy...*

*Jenom niepomna była, że wzrosłszy z mogiły,  
Ze krwi i łez, — na szczęście nie miałyby siły.*

\* \* \*

*Oto w pielgrzymstwie, jak okowny olów,  
Cięży wszelaki skarb siewnego ziarna:  
Jest jak nadmierny rybakowi połów,  
Gdy otchlań chmura zamroczyła czarna, —*

*Więc trza w tę groźną głąb odrzucać znowu  
Zbyt ciężkie skarby szczęsnego połowu.*

\* \* \*

*Odchodzącemu życiu przedśmiertelna spowiedź  
Sama w sobie jest łaską, i już obojętną  
Na litosnych rozgrzeszeń ostatnią odpowiedź,  
Czy potępień wieczystych niezmażalne piętno, —*

*Które na skroń, stygnącą w bezpowrotu męce,  
Złożyć mają wyrokiem poświęcone ręce.*

## PRZEJRZENIE.

*Oto buntem ślepoty jest serdeczna pycha,  
Błuźni słońcu, że znać go niemocen wzrok chory;  
Mrokiem jest, co chce tworzyć tęcz bożych kolory,  
Kiedy jeno światłością cud barwy oddycha.  
— Oto buntem ślepoty jest serdeczna pycha.*

*W słońcu tęczę pomieści nawet kropla licha:  
O, dostań duszo łaski widzącej pokory  
I zwalczywszy nędz wszystkich bolesne upiory,  
Chłoń szczęśliwość z jedności przedwiecznej kielicha!  
— W słońcu tęczę pomieści nawet kropla licha.*

## DESZCZE.

*Przyszły ciepłe, rzesne, letnie deszcze,  
Przepoily pierś ziemi wilgotną;  
Bezustanną melodyą stokratną  
Biją ducha godzinę samotną.*

*Niby falą wspomnienia powrotną  
Lecącemi kroplami się pieszczę,  
Co jak szmery, westchnienia i dreszcze  
Płyną jeszcze, i jeszcze, i jeszcze...*

*Ukoily samotne mogiły,  
Gromy buntów upalnych zgasiły  
Swoim zlewem łagodnym, nawalnym, —*

*I prześwięty krąg zgody uwily  
W kropel wieńcu lecącym, kryształnym,  
Łukiem tęczy na niebie — witalnym.*



## KU ZGODZIE.

WIOSNA.

*Dziś oto w twej komnacie  
Zbłąkał się promień słońca  
Na kurze starych ksiąg:*

*W promienne odział złoto  
Dębowych polic krąg,  
Przez palce twoich rąk  
Przesunął się pieszczotą, —  
Naksztalt bożego gońca  
Wieści nam przyniósł, bracie!*

*Czy czujesz w tym promieniu,  
Co przypadł ci do rąk,  
Pieszczotę całej ziemi?  
Radosną wiosny woń?*

*Mgłę pawiookich łąk  
W wietrze, w bójkach tchnieniu,*

*Dech mokrej roli ornej  
Z bruzdami dymiącemi,  
I cichy uśmiech korny  
Kwitnącej mogił darni  
Pod szumem smętnych tuj?*

*W serce ten promień wgarnij,  
W duszę go weź i wchłoń,  
O rzadki bracie mój!*

*Dziś przegrzmiał pierwszy grzmot  
Z wiosennym ciepłym deszczem.  
Wiatr pędził czarne chmury,  
Przeganiał ptaków lot,  
Sił suchy giał na łące,  
I zbiegał zimnym dreszczem  
Zeschniętych topól sznury,  
Piorunu czekające.*

*A gdy się cisza stała  
Na ukojonej ziemi,  
Pod obudzoną głuszą  
Czuć było runny ziew,  
Jak rwie się skroś na słońce!  
Jak dyszy ziemia cała,  
Jak krążą soki drzew, —*

*I jak motyle kruszą  
Kokony pękające  
Pod skrzydły pragnącemi.*

*— O duszo ludzka! duszo!*

*Pójdź ze mną podać głos  
Na święty wiec wesela.*

*Wśród odtajających pól,  
Jak runny wzrastać kłos,  
Odkwitać naksztalt ziela  
I dać — by życia ból,  
Jak tople wód błękitną  
Słoneczny spł ci zdroj!*

*Mogilne darnie kwitną  
Pod szumem smętnych tuj...*

*O rzadki bracie mój...*

LATEM.

*Na wzgórzu polnem stoję  
W południa złoty czas.*

*Podemną lany drzemią:  
Na żółkłych pasach nów  
Święci się praca żniw...  
Sinieje w dali las.*

— *O, złote słońce moje!*

— *O, ukojona ziemio!*

*Łagodna, święta wieść  
Na pełnym skier błękicie  
W powietrzu cicho stoi:*

— *O złudo złud! o życie!*

— *O miłowani moi!*

*Daleko tak, daleko,  
Pozostał wszelki ból...  
Gdzie łąy płynące rzeką? —*

*— O, święta ciszo pól!*

*To było dawno już,  
I dawno już przebrzmiało:  
Pomruki przeszłych burz,  
Co nie wybuchły w grom:  
Zwalony cichy dom  
Moich dziecinnych lat;  
Spłoniony uśmiech zórz  
I białych lilii kwiat,  
Świecący gwiazdą białą...  
— To było dawno już. —*

*Na wzgórzu polnem stoję  
W południa złoty czas.*

*— O miłowani moi,  
— Tak dzisiaj żal mi was!*

*Chciałabym moje słowo  
Wykąpać w złotem słońcu,*

*A potem rzucić wam  
Jak roje złotych płam  
Przez drżące liście drzew.*

*Chciałabym moje słowo  
Wykąpać w woni pola,  
By wam powiało w skroń  
Jak koniczyny woń,  
Jak dech kwitnących gryk.*

*Chciałabym moje słowo  
Wykąpać w czystej wodzie  
I rzucić wam — jak deszcz,  
Jak lez kojący chrzest  
Na rozpaloną twarz...*

— *O miłowani moi,  
— Tak dzisiaj — żal mi was!*

*Ścisz życie pogłoś twój:  
Oto dożynny czas,  
Co wszelki ból ukoj, —  
Słysz jeno, patrz — a czuj.*

*Niech ucho twoe dosłysz  
Cud onej świętej wieści,  
Co śpiewa w polnej ciszy,  
Co w słońcu gra pod niebem,  
Co jest słonecznym chlebem  
I kresem wszechboleści.*

*Niech dojrzy oko twoje  
W zachodnich chmur pożodze  
Na słońcem litej drodze,  
Płynącą w zórz podwoje,  
Charona cichą łódź.*

— *Z życiem się duszo zgódź,*  
— *Z śmiercią się duszo zgódź —*  
  
— *I w łono matki wróc.*

*Wieczną jest ducha praca:*

*Twe zmarłe sny popłyną  
Jesienną pajęczyną,  
Bujnego wiatru tchem,  
Lub dziką ziela wonią  
I wszystkie znajdą głos:*

*Nad ziemią się rozdzwonią,  
Rozbłysną w tęczach ros, —  
I cichych zórz godziną  
Będą żyjącym nieść  
Ukojnej ciszy wieść,*

*— Że duch pod śmierci snem  
Na łono matki wraca.*



JESIENIA.

*Sypie się z mrących drzew  
Śmiertelny suchy liść:*

*Uciszon skroś i złoty  
Jak szczęsnej śmierci ptak,  
Jak cicha łza tęsknoty,  
Jak żywa serca krew...*

*Tędy ci duszo iść  
Na bezpowrotny szlak.*

*Słyszysz syczący zew  
Lecących z wiatrem liści?*

— Oto ci czas już! czas! —

*Cóż ci się więcej ziści  
Prócz tych śmiertelnych kras.*

*Litosne tkają ręce  
Na opuszczonych ścieżkach,  
Na rudych rżysk bezbrzeżach  
Pajęczyn białą nić...*

*O duszo ludzka w męce,  
Wrzecziono złudy chwyć  
I snuj pajęczę nacie  
Po sennych nieb błękicie  
I prześnij ból i życie.*

*Cóż, że twe gromy złote  
Nie miały siły bić?!  
Cóż, że twych sadów kwiecie  
Nie żrało w złoty płód?!  
Cóż, że twych dni tęsknotę  
Przeganiał wiatr po świecie  
Jak tę uschniętą wić?!  
Że chlebem twym i solą  
I wodą twego źródła  
Nie pał się niczyj głód?!*

*Cóż tobie — duszo moja —  
Jakież cię winy bolą  
U bezpowrotnych wrót?*

*Przemożne dzieło twoje  
Spełniłaś duszo — snem:*

*Zakulaś w złud twych zbroję  
Mrącego świata pierś,  
Zasnulaś bożym lnem  
W jesiennej przędzy jaśń,  
Zmieniłaś w cud i w baśń,*

*Którą uwieczni — śmierć.*

*Tę jeszcze pieczęć złóż  
Na twe ostatnie dzieło  
Ochroną wiotkich kras.*

*Niech wieczność ich się ziści.*

*Twe życie snem spłynęło  
W głąb niewiadomych mórz:*

*— Oto ci odejść czas —*

*Kobiercem suchych liści.*

ZIMA.

*Przypruszył biały śnieg  
Jesienne liście złote:  
Przypruszył rdzę i krew  
Rozpłomienionych drzew,  
Skrył czarnych pól tęsknotę  
Śmiertelny biały lek.*

*Jeszcze pajęcza nić  
Snula się po zagonach,  
Jeszcze się w zawieruchy  
Miotaly nasion puchy,  
A pusta ścierni o płonach  
Nie mogła przestać śnić.*

*Jeszcze ramiona bruzd  
Prężyły się na łanie,  
Jeszcze się głogu krzew  
W owocną stroił krew, —*

Gdy nagle spadły na nie  
Całuny zimnych chust.

Na ornych pól fiolety,  
Na czarnej ziemi krzyk,  
Aż po najdalszy brzeg  
Całunem upadł śnieg  
I świat żywota znikł  
W topielach białej Lety.

Zda się w tej fali śnieżnej,  
Gdzie wszelkiej nędzy kres, —  
Świat cały słucha w głuszy  
— Tęskniącej własnej duszy,  
— Już wolen żądz i łez, —  
Zatopion li w bezbrzeżnej,  
Tęskniącej, własnej duszy...

A jednak pomnę — pomnę...  
— Trza serce w dłoni nieść. —

Poprzez umarły świat,  
Przez śniegi pól ogromne,  
— Jak purpurowy kwiat  
— Jak dobrą ludziom wieść  
— Trza serce w dłoni nieść. —

*A białe łany drzemią  
W miesiąca smętnej jaśni,  
Jak w nieskalanej baśni,  
Co płynie ponad ziemią...*

— *O zaśnij życie — zaśnij!*  
— *Śniegowe pola — śpią...*

*Z wędrownych lotnych chmur  
Sypie się białe kwiecie  
I w blasku skroś się pławi  
I ściele się po świetle,  
Jak puch anielskich piór...*

— *A serce w dłoni krwawi*  
— *I płami śniegi — krwią...*

*Skroś żywych żarów zdroje  
Na wieczne nieukoje  
Serce się rwie skrzydłami,  
Wślepienie w własny ból.*

— *Spaliłam serce moje —*

*Niechaj swą krwią nie płami  
Niepokalanych pól.*

*I żużel niosłam w dłoni  
Aż zetlał w popiół szary,  
Aż zetlał w szary proch...*

*Rozwiałam proch w bezmiary  
Na chmur lecące mary —  
— Niech je w przestworach goni  
Zimnego wiatru szloch.  
Niech nic się nie ostanie,  
Prócz onej lotnej mgły,  
Co w pustce dzierży straż  
Na zamarzniętym łanie...*

*— Śnieg upadł mi na twarz  
Jak dobre — ciche — łzy...*

*— Spaliłam serce moje ↓*

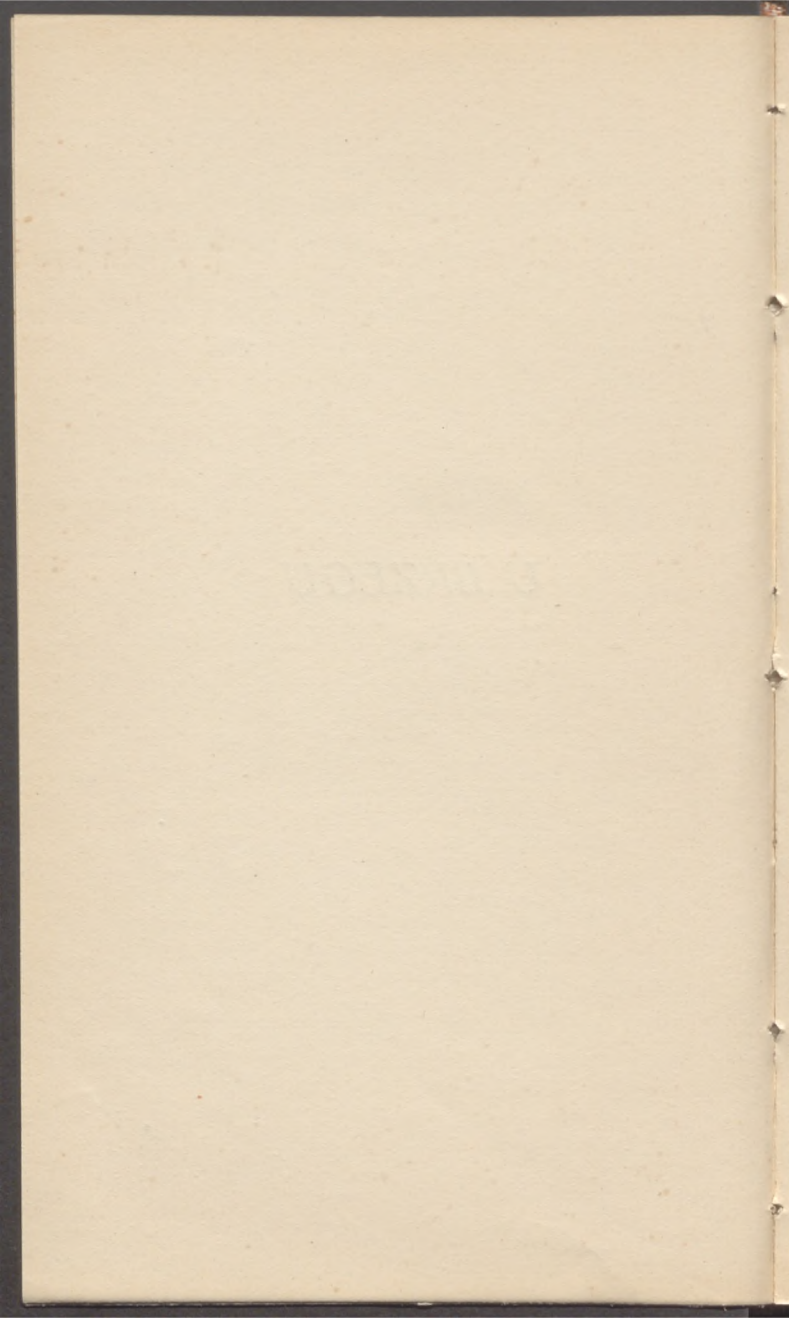
*Jako bezpłodny perz,  
Co w jesień na ugorze  
Płomykiem drobnym gorze  
I wlecze dymu zwoje  
Poprzez umarły ścież.*

*— Spaliłam serce moje.*

*I oto ginę w ciszy,  
W tej białej polnej głuszy,  
W której się jeno słyszy  
Tęsknotę własnej duszy.*



*U BRZEGU*



## JAKOŻ JA TERAZ...

*Jakoż ja teraz zdolam należeć ciębie,  
Któryś jest jako wędrownie płomienie  
I jak cień chmury lecącej po niebie  
I jak grom, który na świat w błyskach żenie,  
Jakoż ja zdolam należeć cię — w powodzi  
Wieków — podobna zabląkanej łodzi.*

*O prowadzące do cię drogowskazy  
Nikłe, uludne, szalone nadzieje!  
Mrący z pragnienia szukają oazy,  
O której wiedzą wszak, że nie istnieje...  
O! szloch próżny, — ciężki jak ulewa  
W gromach — co łamie podniebne drzewa.*

## ŚLUBOWANIE.

*Lnów mych ofiarnych lazurowe fale  
Sze mrzą mi dziwnie, łagodnie i miękko,  
Niby daleką matczyną piosenką,  
W której się budzą wszystkie zmarłe żale...*

*Że od pól moich, z błękitnych niw lnianych,  
W serce me falą daleką powraca  
Cała milcząca, zatracona praca,  
I cała gorycz łez, w ten łan splakanych.*

*Ale już płakać! nie będę! nie będę!  
Ni wstecz poglądać, ni szukać odpłaty:  
Jeno mój zbiorę len i nić wyprzędę  
I tkąć zeń będę zgrzebnych płócien szmaty.*

*A potem bielić na słońcu! na słońcu!  
Na skwarnym blasku i w wodzie ze zdroja,  
Aż laską światła spromieni się wkońcu  
I wybieleje szara praca moja.*

*A z onych płócien we słońca powodzi,  
Z lnów, które wichry mi twoje zasiały,  
Uszyję żagiel ostatni mej łodzi,  
Żagiel odlotny — biały — biały — biały —*

## U BRZEGU.

*Chwycon słońca promiennym potrzaskiem  
Żal wędrowiec w cichym szlochu kona,  
Fala morza gwarzy z złotym piaskiem,  
Przeświecając skroś sosen ramiona.*

*Złotych pyłów zawieja zmieciona  
Z sosn się sypie spylonym pobrzaskiem, —  
Lata sączy się pieśń niezmacona,  
Wszystko wokół jest ciszą i blaskiem...*

*O nadzieje błękitne! o wieści,  
Które niesie lot mewy pod słońce,  
Gdy blask złoty z jej bielą się pieści!*

*O drzew czuby w głębokim błękitcie,  
I polotne wietrzanych tchów gońce  
I ty życie, i ty moje życie...*

## OCKNIENIE.

*Niezmierzoną łaską cudu  
Umęczona dusza śpiewa. —*

*Cud się na nią zewsząd zlewa,  
Jak łagodne krople z drzewa,  
Jak, po skwaranych nędzach trudu,  
Łez deszczowych bujna zlewa.*

*Do czarnego ziemi łona,  
Które wszystko w sobie grzebie,  
Przyłgły żarem usta twoje...  
Przyłgły męką twe ramiona,  
Padły z czoła krwawe znoje,  
Jak cmentarnych ziół nasiona —  
Łez twych zdroje.*

*Wszystko twoje spadło z ciebie,  
Jak z motyla kokon spada:  
Z oczu twoich łez kaskada,*

*Z serca twego pragnień larwa,  
Z myśli twoich męka krwawa,  
Z duszy bezmoc i obawa.*

— *Twoje życie? twoje życie?  
Fale w zdroju, chabry w życie,  
Klucz źorawi, co w mgle jęczy, ✓  
W biczach deszczu — okrąg tęczy,  
Obłok lotny na błękitcie —  
Twoje życie...*

— *Świat, co wokół cię otacza?  
Woli twojej boże cuda!  
Tęsknic ducha pieśń tulacza,  
Pieśń żebracza, snów uluda,  
Co miłośnie wszechprzebacza.*

*Szczyście? Rozkosz? czemu była,  
Gdy rozkoszy tej nie było?  
Czemu była moc i siła,  
Jeśli tą nie była siłą?*

*Czemu wszelki trud i droga,  
I pokuty, i ofiary?  
Czemu wszelkie sny i wiary,  
Męki żary, grozy, trwoga,  
Niespełnienie i spełnienie,*



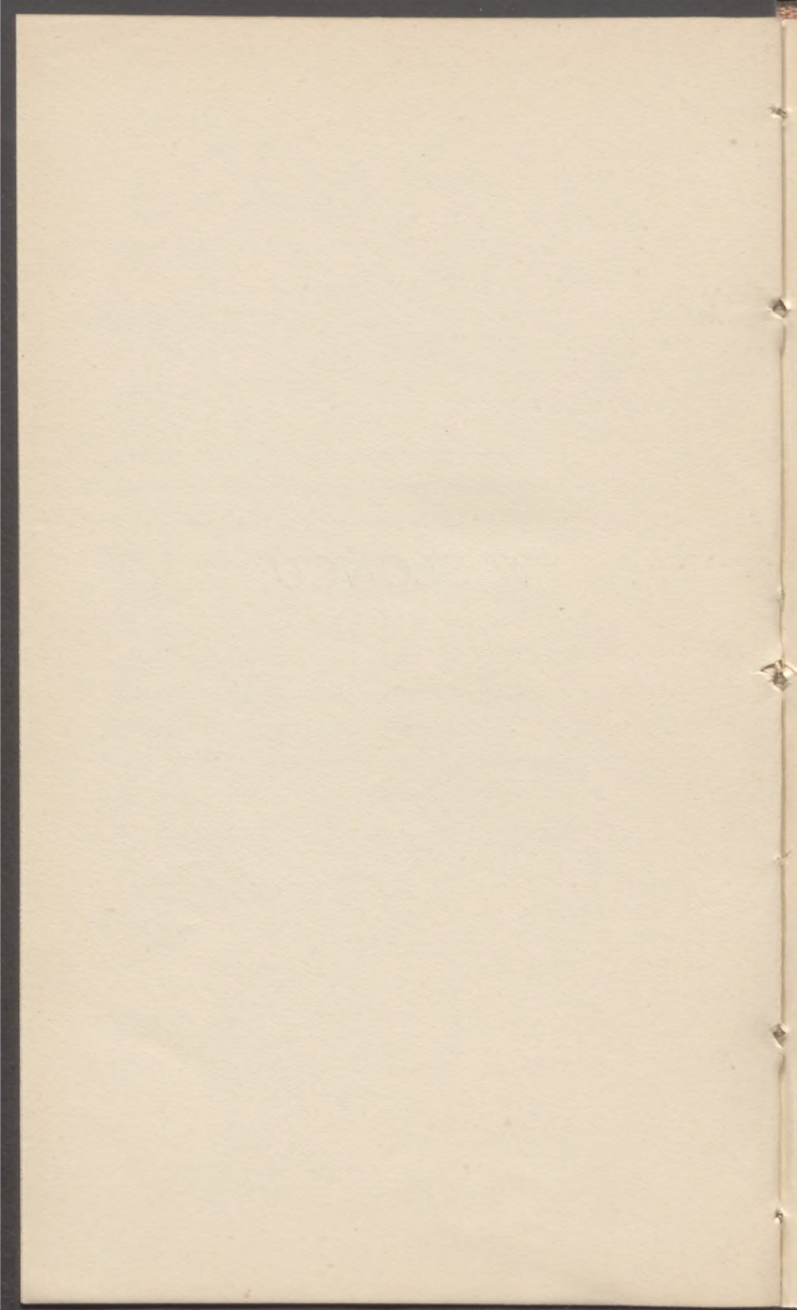
*Które ducha męką pali, —  
— Wobec onej jednej fali,  
Co olśnieniem cudu żenie  
Z Boga — w Boga.*

## PŁONĄCY KRZAK.

*Nad złote morze nagrzanego piachu  
W stepowej szerzy południowym tchu,  
W ziół przepalonych gorycznym zapachu  
Strzela kolczaty kierz do niebios dachu  
W złotego kwiecia płomienistym dżdżu.*

*O dać się złudom szaleństwa osnować:  
(Oto twej duszy gorejący krzew!)*  
*O ziem paść głową: wyratuj! poprowadź!*  
*I jego kolce kwitnące całować*  
*I czuć na ustach stygmat — żywą krew!*

W SŁOŃCU



## MORZE.

*Szeroki, słony oddech morza,  
Mew dzikich krzyki nad wodami...  
Serce się z piersi rwie w bezdroża,  
Serce, jak skrzydło w piersiach gra mi!*

*Mew dzikich krzyki nad wodami,  
Słońce z chmur lotnych patrzy zwoja,  
Serce, jak skrzydło w piersiach gra mi —  
Znasz miłość duszo, duszo moja?*

*Słońce z chmur lotnych patrzy zwoja,  
Dyszą zielone, wodne wały...  
Znasz miłość duszo, duszo moja?  
Czy snów cię bezdnie kołysały?*

*Dyszą zielone, wodne wały,  
Serce się z piersi rwie w bezdroża!  
Czy snów cię bezdnie kołysały?  
Szeroki, słony oddech morza...*

## LASY.

*Rozrywają mi duszę kolory,  
Rade buchnąć w jeden słońca krzyk:  
Bory moje! praojcowie bory!  
Drzew potężnych podobłoczny śmig!*

*Ścieżka, stopą deptana jelenią...  
— Otchłań borów gra podemną wkrąg —  
Wrzosowiska się rude płomienią  
Nad uśmiechem dolinowych łąk.*

*Strumień krętą kaskadą się sączy  
Pośród głazów omszałych i pni,  
W rytm tętniący, skupiony i rączy  
Mego serca gorejącej krwi.*

## MOTYLI TAN.

*Żarnowców złoty łan  
W żywicznej, skwarnej woni  
Motyli rojny tan...*

*Złocistym deszczem tkan,  
Jak żar się w słońcu płoni  
Żarnowców złoty łan.*

*Zawrotny, lotny wian  
W drgającej słońca toni  
Motyli rojny tan.*

*Me serce, leśny pan,  
Zwodnemi echo goni:  
W żarnowców złoty łan,  
W motyli rojny tan...*

## LANDA.

*Na pustej landzie skroś traw suche morze,  
Czołg się jakowys zasrebrzył i znikł...  
Świerszcze szaleją w dzwoniącej pokorze,  
I słyhać kędyś w głębokim przestworze  
Jastrzębiów krzyk.*

*Z radosnym trzaskiem pod słońca spiekotę  
Pękają strąki żarnowców i wyk...  
Drgają w szafirze słoneczne skry złote,  
I budzi w sercu drapieżną tęsknotę  
Jastrzębiów krzyk.*



SŁOŃCE. ✓

*Milować serce! Mieć tysiące rąk,  
Jako hinduskie na lotosach bogi  
Tysiącznych ramion wszechmogący krąg,  
Aby ogarnąć wszechżywota drogi —  
Aby ogarnąć bezmiar szczęść i mąk  
I wszechmoc pieśzczoł mieć i snów i trwogi,  
I tylko jeden ust słoneczny kwiat,  
Co swem pragnieniem zdolne wypić świat!*

*Promiennych rąk mieć moc, a w każdej dłoni  
Twój blask, o słońce, miłościwy żar,  
Który granatu bujny owoc płoni,  
Sny krwawe sączy do kwiatowych czar,  
A z mrących płatków ssie szaleństwo woni,  
I w tej rozkoszy przezwycięski czar  
Złotemi wichry pragnienia zagnane  
Opleść w rąk tysiąc serce miłowane!*

*I mieć sto żądeł, sto śmiertelnych żmij  
W każdym promieniu, tak, jak ty, o słońce!  
I rzec swym jadom: ból żywota spij!  
Daj w męce śmierci, szaty gorejące!  
W mgłę ogni złotych świat mu z oczu skryj!  
I na te drogie wargi konające  
Złożyć ostatni szaleństwa ratunek —  
Słonecznych ust jedyny pocałunek.*

## OŚMIORNICA.

*Ośmiornica na głębi zaklęta  
Z alg podwodnych łowne dzierzgam pęta.*

*Zatulona w piennych opuch błam  
Pas miesięczny na topieli tkam,*

*Boże gwiazdy tkam na oka sieci,  
Gdy twój żagiel nademną przeleci —*

*Byś mię dojrzał z podobłocznych jazd,  
I padł w otchłań omroczonych gwiazd!*

*A kręgiem szumi morze...*

*Idzie o mnie hyr w rybaczym świecie,  
Żem jest fali oszalone kwiecie,*

*Że na wstęgach pływających traw  
Piszę klątwy mych zatratnych praw,*

*Że złowiona w niewody rybacze  
Jak żar palę, jak dziecko w nich płacę,*

*A na głębi tchem rusalnych lir  
Wolne żagle w zradny ciągnę wir.*

*Na głębiach płoną zorze...*

*Ode brzegu aż po brzeg głębiny  
Snuję władne mych przedz pajęczyny.*

*Na wieczoru idącego mrok  
Rzucam blaski promienistych ok,*

*I na tonie, co mym ogniem gorą  
Przęę ramion mych głodnych ośmioro,*

*I przyczajam w głębokościach wód  
Mój wieczysty, nienasyty głód.*

*Płacze gdzieś pieśń rybacza...*

*Ponadenną fal wieczyste gońce  
Wielkim krzykiem ciskają się w słońce!*

*Spieszą łodziom i wybrzeżom nieść  
Bożych głębin ostrzegalną wieść!...*

*Lecz pod władnych moich ramion gniewem  
Mrą na piachu piennych grzyw zalewem,*

*Nie doniółszy wybatwienia hasł  
W dal, gdzie żagli biały płomień zgasł.*

*Kręgiem się noc rozłącza...*

*Cóż mi one łodzie potrzaskane,  
Jeśli twego w nich snu nie dostanę?!  
Cóż mi skrzydła żagli, wbitych w dno,  
Co bezłotem w mej niewoli mrą, —*

*Cóż mi trupy z zielonemi ciałą  
Mieź tęczowe mego dna ukwiały, —*

*Gdy precz od mię, w wolny pierzcha szlak  
Twego żagla niepoimny ptak!*

*A morze hen zawodzi...*

*Oto czyham nieskończone wieki  
Na samotny twój przelot daleki:*

*Rozesnuta na bezmiar krąg  
Głodną żądzą czekających rąk,*

*Bacząc, zali w zórz bławych modlitwie  
Nie przyplywa twe skrzydło rybitwie, —*

*W pieśń rozgranych mej tęsknicy lir  
Na ośmiory zatracenia wir?!*

*O ty daleka łodzi!...*

## DZIEDZILIA.

*Z pian słonecznych na kłosa prowadzi  
Krasopani sławiańska się rodzi:*

*Złotogłowa zbóż pani, — pralilia —  
Pól gospodza, słoneczna Dziedzilia,  
Dziedzilia.*

*Jako lite makaty bezcenne  
Kregiem kłosie przelewa się senne;*

*Śnieżne gryki i krase konicze  
Ślą tchów miodnych gorące słodycze;*

*Złoty łubin pod kwietnym płomieniem  
Pęka w słońcu dostałem nasieniem, —*

*I jak wejrzeć pył złoty się wlecze  
Skroś błękitnej pogody dalecze,  
Dalecze...*

*Pocałunki miłosnej spiekoty  
Na pierś niwom rzucają żar złoty.*

*Pole kłosów rozkoszą omdlewa,  
Pole kłosów się kłoni i śpiewa,*

*Dzwonnych świerszczy żarliwe chorały  
W hymn szaleństwa się kołem rozgrały,*

*Zasię w pieśni ich skwarnej i chwiejkiej  
Kadzą ziela balzamne duszejki*

*I bezliczna zbożowych źdźbeł rzesza  
W lotnym wietrze miłosny pył miesza,*

*Falująca dreszczami ciężkimi  
Pod nagrzanym, zapiekłym tchem ziemi,  
Tchem ziemi.*

*Dziwo cudu nad światem się przedzie:  
Legła ziemia w dosytnym obrzędzie,*

*Wyciągnięta miedz kwietnych ramiony  
Ku rozdrożnej gontynie zwalonej,*

*Gdzie z samotni świętego zwaliska  
Jasna boga, by płomień wytryska,*



*By bijące pól serce odwieczne,  
By ich pieśń i skrzydło słoneczne —  
Słoneczne.*

*Nad jej głową u niebios podwoi  
Złote słońce by młody bóg stoi —*

*I porwaną głębokim szafirem  
Opłomienia zwichrzonych gwiazd wirem,*

*Że w szaleństwie drgającej otchłani  
Tan poczyna wieść pól krasopani,*

*Krąg ekstazy, co w żarach się ślania,  
Krąg niezmienny wiecznego kochania —  
Kochania.*

*Wkształt lotnego złocistych skier leja  
Tańczy boga — płomienna zawieja.*

*Jakby wszystkie kwieciane opyły  
W jeden złoty się tuman stopiły...*

*Wszystkie wonie, szalone tęsknotą,  
Wszystkie luby, co w wicherze się płotą,*

*Wszystkie szaty, i sny, i pragnienia  
Zatoczyły się w okrąg płomienia,  
Płomienia.*

*Wciąż szaleńszy ich tan i gorętszy  
Ku słonecznej potędzie się piętrzy:*

*Jakichś dłoni tęskniących wytryski,  
Jakieś tchnienia, i szepty, i błyski.*

*Rozkosz męki, co zda się konaniem,  
A wieczystem odkwita zaraniem,*

*Tan żywota, co z śmiercią graniczy  
W nieskończeniu boleśnej słodyczy —  
Słodyczy.*

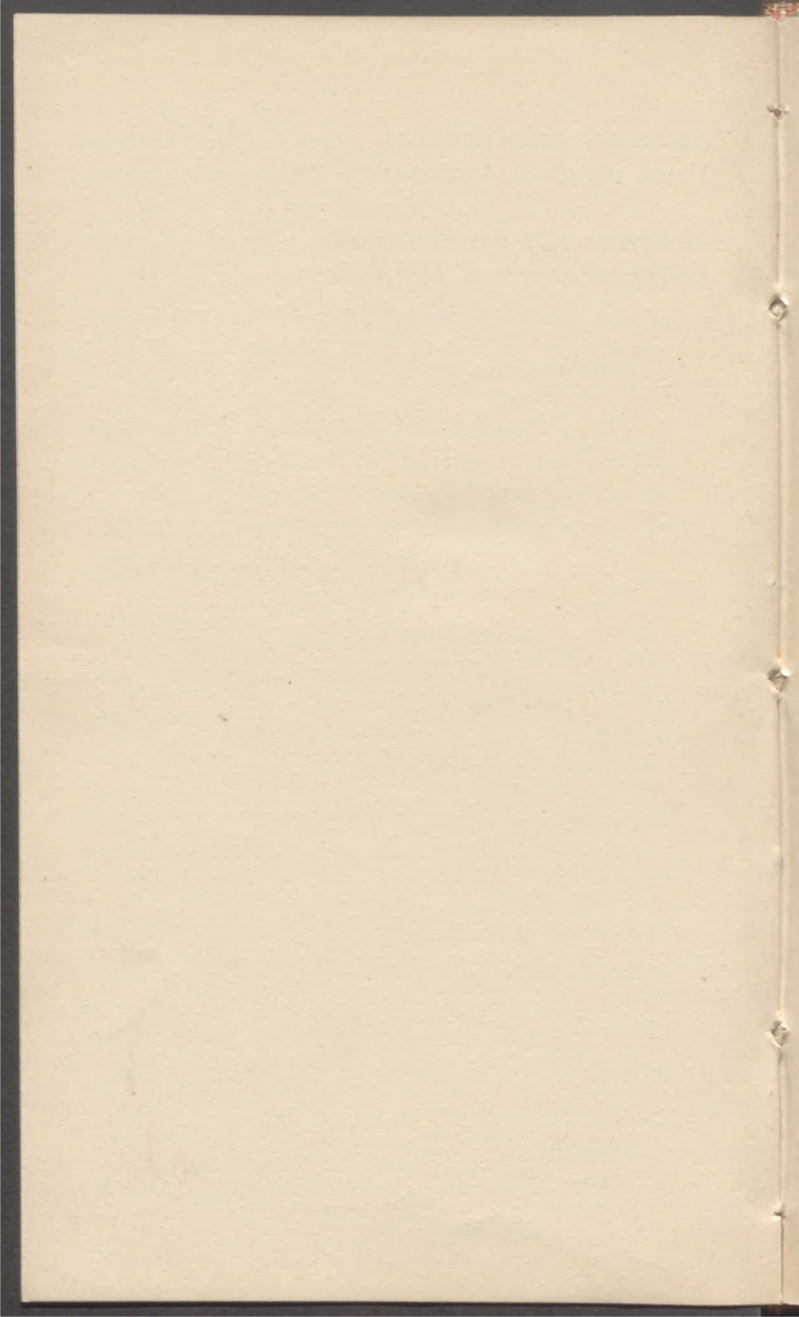
*Coraz wyżej z gontynnych skał grani  
W słońce wzbija się tan krasopani!*

*Coraz lotniej w słoneczne przedziwa  
Miłośnicza tęsknica się zrywa!*

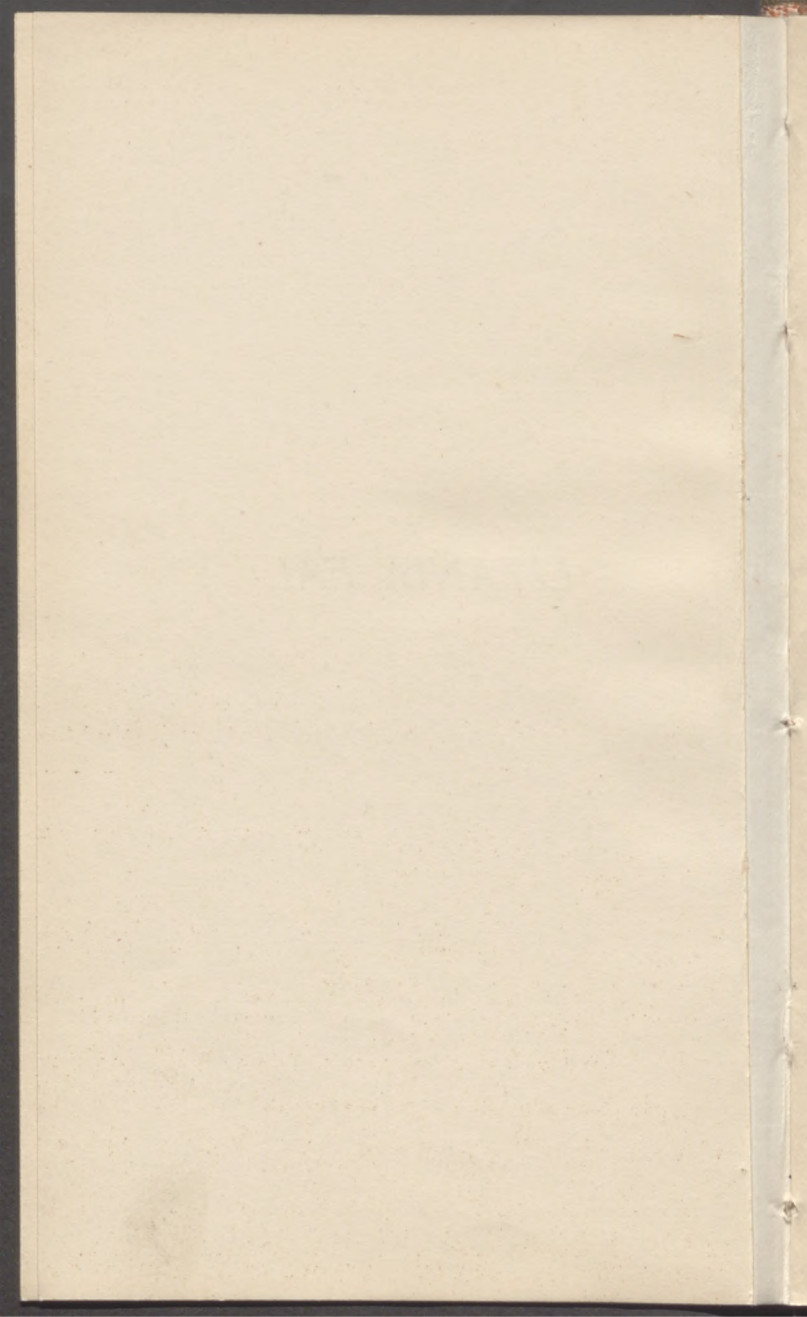
*Aż nad łąków dosytnem omdleniem  
W słońce spleynie skrzydlatym płomieniem,*

*Aż zakryje paizą słoneczną  
Swych dopełnień tajemnicę odwieczną*

*Złotogłowa zbóż pani — pralilia —  
Miłośnica słoneczna, Dziedzilia,  
Dziedzilia...*



*LITANIA FAL*



*Na złotym piachu, miałkim wieków pracą,  
Nad oceanu wieczystego łonem  
Niech duch mój klęknie.*

*I niech nie pyta — czemu? — ani — za co?  
Jeno rozebrzmi modlitewnym dzwonem,  
A skrzydła jego tedy się zbogacą  
W mocy i w pięknie.*

*A gdy życiu i śmierci złoży modłów dań,  
Niechaj przemoże w sobie wszelki lęk i żal  
I rzeknie — wstań!*

*I wstanie — i pojrzy w dal...*

*Wodo! Wodo!*

*Która rozpalasz snopy gwiazd nad otchłaniami,  
Mocna jak śmierć ducha wieczysta ochłodo,  
Której litania wieczna u nóg cicho gra mi —  
Módl się za nami...*

*Orędownico!*

*Której zwichrzone fale z tajemnego wiru  
Spieszą brzegowi nieść  
Nieprzeniknionych głębin wiekuistą wieść,  
Krzyczą, w słońce ciskają ją zbryzganą mgłą  
I gonione otchłani powstającym gniewem  
Spienionych grzyw zalewem  
Na złotym piachu mrą...  
Módl się za nami fal twych wieczystą tęsknicą.*

*Ducha kolebko!*

*Która rzucasz dyamentów słup na szafir fali  
W ruchliwe, migotliwe, płochliwe pluski wód,*



*Że się w nich słońce pali  
Melodyą chwały u śmiertelnych wrót —  
Porwij zesłabły żywot wichru mocą krzepką.*

*Ukoicielko!*

*Która z pozachodowej sennych wód roztoczy  
Wiejesz srebrnym tumanem lilijowej mgły  
I patrzysz fal pośniętych tęczowemi oczy,  
Na których białe żagle w bladej bezobłoczy  
Drzemią jak zmarłe sny —*

*Ogarnij serce błędne swoją ciszą wielką —*

*Niech spocznie, gdy go wszystkie życia sny zawiodą  
Wodo! Wodo!*

*Na złotym piachu mialkim wieków trudem,  
Wpatrzona w ciebie stoję.*

*Fal konających u nóg moich pęan  
I głębi ryk powtarza wielkie imię twoje  
I w duszy je rozjaśnia nagłych olśnień cudem:*

*Ocean — Ocean —*

*Naksztalt złotego proga,  
Co wie dzie w Boga,  
Wzdęły się fali szmaragdowe wały,  
A wnętrzna moc je kolebie  
W światłości.*

*Zwól mi okiem tęsknoty zapatrzeć się w ciebie,  
Uchem natchnienia wsłuchać w pieśń twej chwały,  
Stopą przeczucia zbiedz twój zalew biały —  
Wschody wieczności.*

*Niechaj nie patrzę w twoje zielone zwierciadła,  
By w nich raz jeszcze wskrzeszać świat mej złudy,  
By w nich gonić aquaryów przeszłości widziadła  
I zatracone moich baśni ludy.*

*Niechaj nie słucham, co mi z brzegów syczy  
Muszelek drobnych porzucony cmentarz  
W syk żałośliwy, zły i tajemniczy  
— Pamiętasz? —*

*Niechaj nie czekam we światła powodzi  
Na złotym słupie fali  
Żadnego skrzydła — żagla zbawczej łodzi,  
Która przychodzi  
Z oddali.*

*— Lecz niechaj zginie w tobie — i w tobie zmartwych-  
Ducha mojego świtanie. [wstanie*

*Lecz niech się z tobą porwie na bezmierną dal  
Pielgrzymstwa fal,  
I niechaj morskim ptakiem pośle wzwyż mój ból,  
— Jako daremną tamę wszystko insze zwal  
I lotu swego mi zwól.*

*A niechaj mi się stanie według modły mojej:*

*Kiedy na brzegach posną białe wsie — kampanie,  
Naksztalt jaskółczych gniazd*

*Zasnute w dymy...*

*Kiedy się skryją kołem sine gór olbrzymy*

*I jeno wali litanie*

*Zalkają pod okiem gwiazd...*

*Zwól niech się duch mój z tobą po wiek wieków spoi,*

*Niech cię poślubi w łonie cichej nocy*

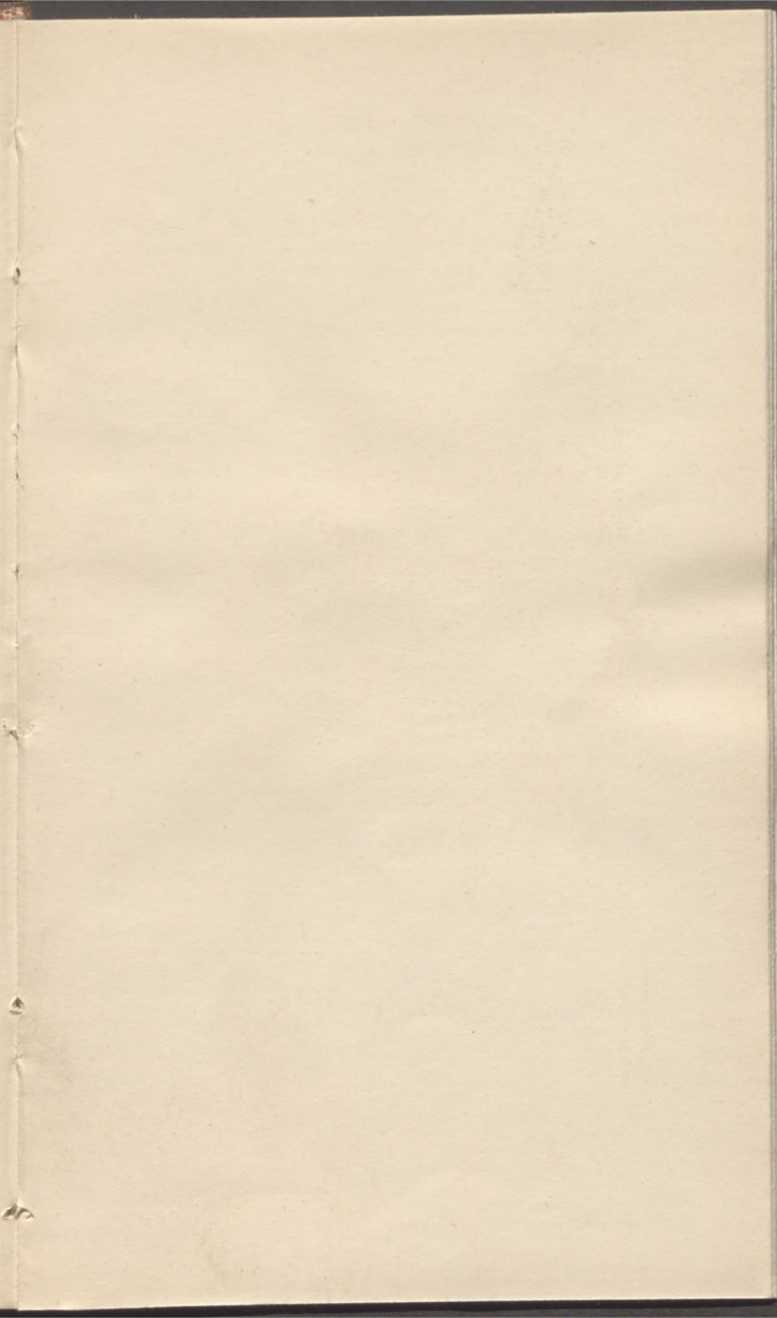
*I swego serca wielkie miłowanie*

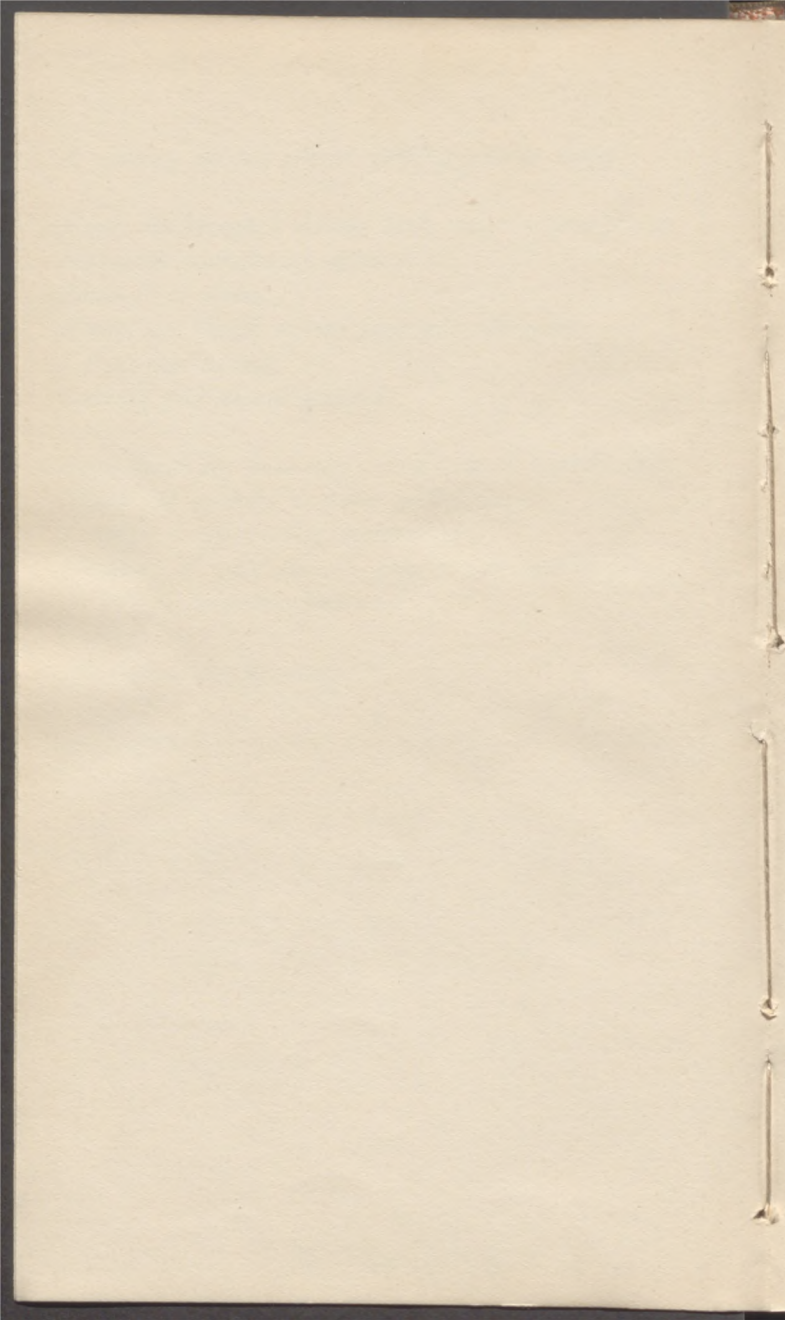
*Okuwszy w wolę twą, — jako w zwycięskiej zbroi*

*— Niech zmartwychwstanie*

*Na hejnał twojej mocy*

*— Oceanie —*





## SPIS RZECZY:

	<i>Str.</i>
<b>WE MGLE</b>	
<i>We mgle</i> . . . . .	3 *
<i>Jako sen</i> . . . . .	5 *
<i>Oman ziele</i> . . . . .	7 *
<i>W księżycu</i> . . . . .	9 *
* * * . . . . .	10
* * * . . . . .	11
<i>Parw</i> . . . . .	12 *
* * * . . . . .	13 —
<b>CHUSTY OFIARNE</b>	
<i>W cieniu</i> . . . . .	17 *
<i>Echo</i> . . . . .	18 *
<i>Macierzyństwo</i> . . . . .	19 —
<i>I.</i> . . . . .	20 —
<i>II.</i> . . . . .	21 —
<i>III.</i> . . . . .	22 —
<i>IV.</i> . . . . .	23 —
<i>Dzieciństwo</i> . . . . .	24 —
* * * . . . . .	25
<i>Tęsknota</i> . . . . .	26 —
* * * . . . . .	27 *
<i>Chusty ofiarne</i> . . . . .	28 —
<i>Praca</i> . . . . .	34 —

## W SAMOTNI

W samotni . . . . . 39 \*

## ZADUMY

Żyje w sercu człowieczem . . . . . 40 —

Ileż tęsknoty . . . . . 41 —

Lubię baśń . . . . . 42

Echa pieśni . . . . . 43 \*

Patrząc w niektóre dusze . . . . . 44 \*

Liliowe złoto . . . . . 45 \*

Śniłam niegdyś . . . . . 46 \*

Oto w pielgrzymstwie . . . . . 47 —

Odchodzącemu życiu . . . . . 48 —

Przejrzanie . . . . . 49 \*

Deszcze . . . . . 50 \*

## KU ZGODZIE

Wiosną . . . . . 51 —

Latem . . . . . 54 —

Jesienią . . . . . 59 —

Zimą . . . . . 62 —

## U BRZEGU

Jakoż ja teraz... . . . . . 69 \*

Ślubowanie . . . . . 70 —

U brzegu . . . . . 72 \*

Ocknienie . . . . . 73 \*

Płonący krzak . . . . . 76 \*

## W SŁOŃCU

Morze . . . . . 79

Lasy . . . . . 80 —

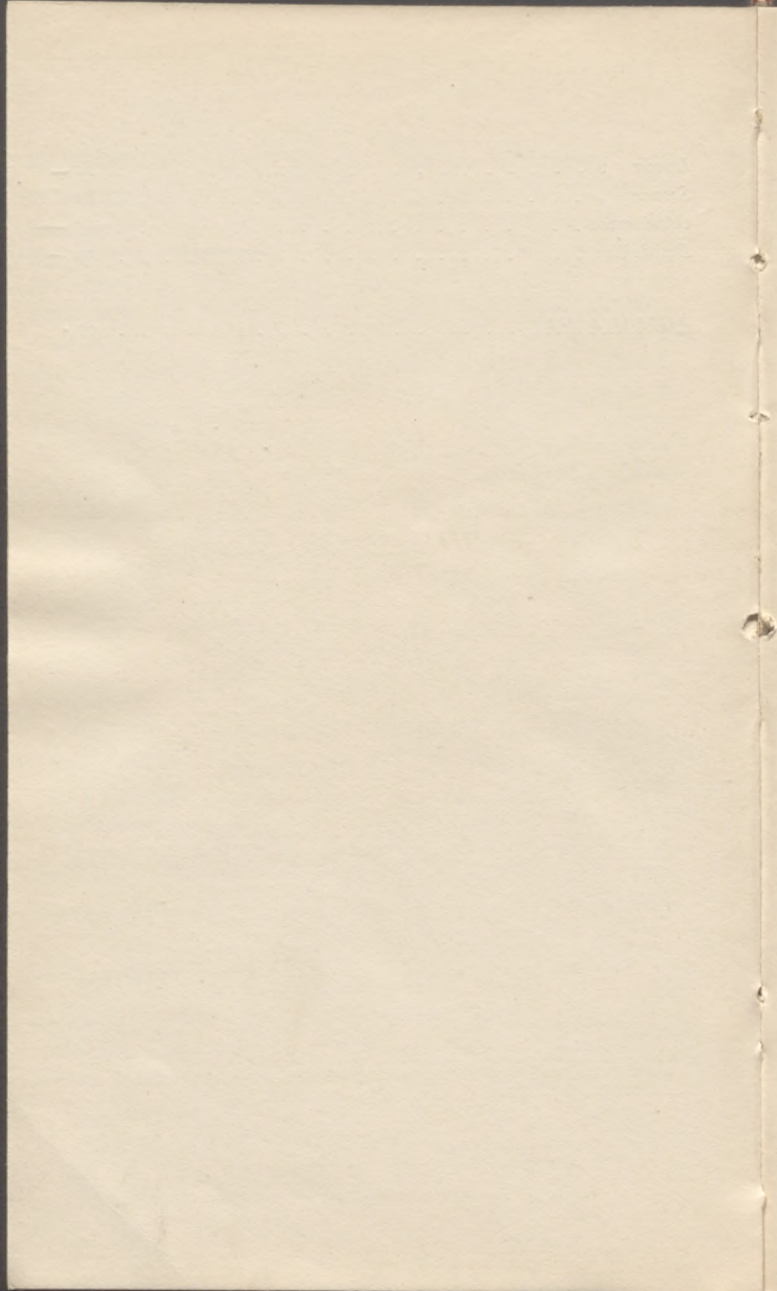
Motyli tan . . . . . 81 \*



Str.

<i>Landa</i> . . . . .	82 —
<i>Stońce</i> . . . . .	83
<i>Ośmiornica</i> . . . . .	85 —
<i>Dziedzilia</i> . . . . .	89 —

<i>LITANIA FAL</i> . . . . .	97 •
------------------------------	------



WYDAWNICTWA JAKÓBA MORTKOWICZA:

POD ZNAKIEM POETÓW:

STANISŁAW KORAB BRZozowski  
NIM SERCE UCICHŁO

WINCENTY KORAB BRZozowski  
DUSZA MÓWIĄCA

BRONISŁAWA OSTROWSKA  
CHUSTY OFIARNE

JULIUSZ SŁOWACKI  
UTWORY LIRYCZNE  
Wybór i układ STANISŁAWA WYRZYKOWSKIEGO

LIRYKA FRANCUSKA. Serya pierwsza  
Przekłady BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ

LIRYKA FRANCUSKA. Serya druga  
Przekłady BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ

DALSZE TOMY W DRUKU I PRZYGOTOWANIU.

# WYDAWNICTWA JAKÓBA MORTKOWICZA:

---

---

## POLSKA EDYCJA DZIEŁ FRYDERYKA NIETZSCHEGO W WYD. CAŁKOWITEM

[BEZ SKRÓCEN]

Rb. k.

### TAKO RZECZE ZARATUSTRĄ

Cztery części. Przełożył WACŁAW BERENT

wydanie ozdobne z portretem Nietzschego — akwafortą oryginalną F. Siedleckiego . . . . .	3.—
wydanie ozdobne w oprawie . . . . .	3.50
» wytworne w 25 numerowanych egzemplarzach . . . . .	7.50
» zwykłe tania . . . . .	1.60

### POZA DOBREM I ZŁEM

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne . . . . .	2.—
» » w oprawie . . . . .	2.50
» wytworne w 10 numerowanych egzemplarzach . . . . .	5.—

### Z GENEALOGII MORALNOŚCI

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne . . . . .	2.—
» » w oprawie . . . . .	2.50
» wytworne w 10 numerowanych egzemplarzach . . . . .	5.—

### DYTYRAMBY DYONIZYJSKIE

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne . . . . .	— .60
» » w oprawie . . . . .	1.35
» wytworne w 10 numerowanych egzemplarzach . . . . .	1.10

### ZMIERZCH BOŻYSZCZ

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne . . . . .	1.20
» » w oprawie . . . . .	1.70
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	2.75

### WIEDZA RADOSNA

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne . . . . .	2.50
» » w oprawie . . . . .	3.—
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	6.—

# WYDAWNICTWA JAKÓBA MORTKOWICZA:

Rb. k.

## JUTRZENKA

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne . . . . .	2.50
» » w oprawie . . . . .	3.—
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	6.—

## ANTYCHRYST

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne . . . . .	1.—
» » w oprawie . . . . .	1.50
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	2.50

## NARODZINY TRAGEDYI

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne . . . . .	1.60
» » w oprawie . . . . .	2.10
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	4.—

## LUDZKIE, ARCYLUDZKIE

Tom pierwszy. Przełożył KONRAD DRZEWIECKI

wydanie ozdobne . . . . .	2.50
» » w oprawie . . . . .	3.—
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	6.—

## LUDZKIE, ARCYLUDZKIE

Tom drugi. Przełożył KONRAD DRZEWIECKI

wydanie ozdobne . . . . .	2.50
» » w oprawie . . . . .	3.—
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	6.—

## WOLA MOCY

przełożył WACŁAW BERENT

wydanie ozdobne . . . . .	3.—
» » w oprawie . . . . .	3.50
» wytworne w 15 numerowanych egzemplarzach . . . . .	7.—

## ECCE HOMO (Autobiografia)

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne . . . . .	1.50
» » w oprawie . . . . .	2.—
» wytworne na czerpanym papierze . . . . .	4.—

## WACŁAW BERENT

ŹRÓDŁA I UJŚCIA NIETZSCHEANIZMU .—80

## Portret FRYDERYKA NIETZSCHEGO

akwaforta oryginalna Franciszka Siedleckiego

na papierze grubym . . . . .	1.—
na papierze japońskim . . . . .	3.—



WYDAWNICTWA JAKÓBA MORTKOWICZA:

---

---

- H. POINCARÉ. WARTOŚĆ NAUKI Rb. k.  
przekład Dra LUDWIKA SILBERSTEINA . . . . . 1.50
- H. POINCARÉ. NAUKA I HYPOTEZA  
przekład M. HORWITZA . . . . . 1.50
- H. POINCARÉ. NAUKA I METODA . . . . . w druku
- 
- 

JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI

STUDYA NAD KRÓLEM DUCHEM

Część pierwsza

MISTYKA SŁOWACKIEGO

Część druga

KRÓL DUCH

---

---

DZIEŁA CYPRYANA NORWIDA

*Pierwsze kompletne krytyczne wydanie w ośmiu tomach.  
w układzie i pod redakcją ZENONA PRZESMYCKIEGO  
(MIRIAMA)*

---

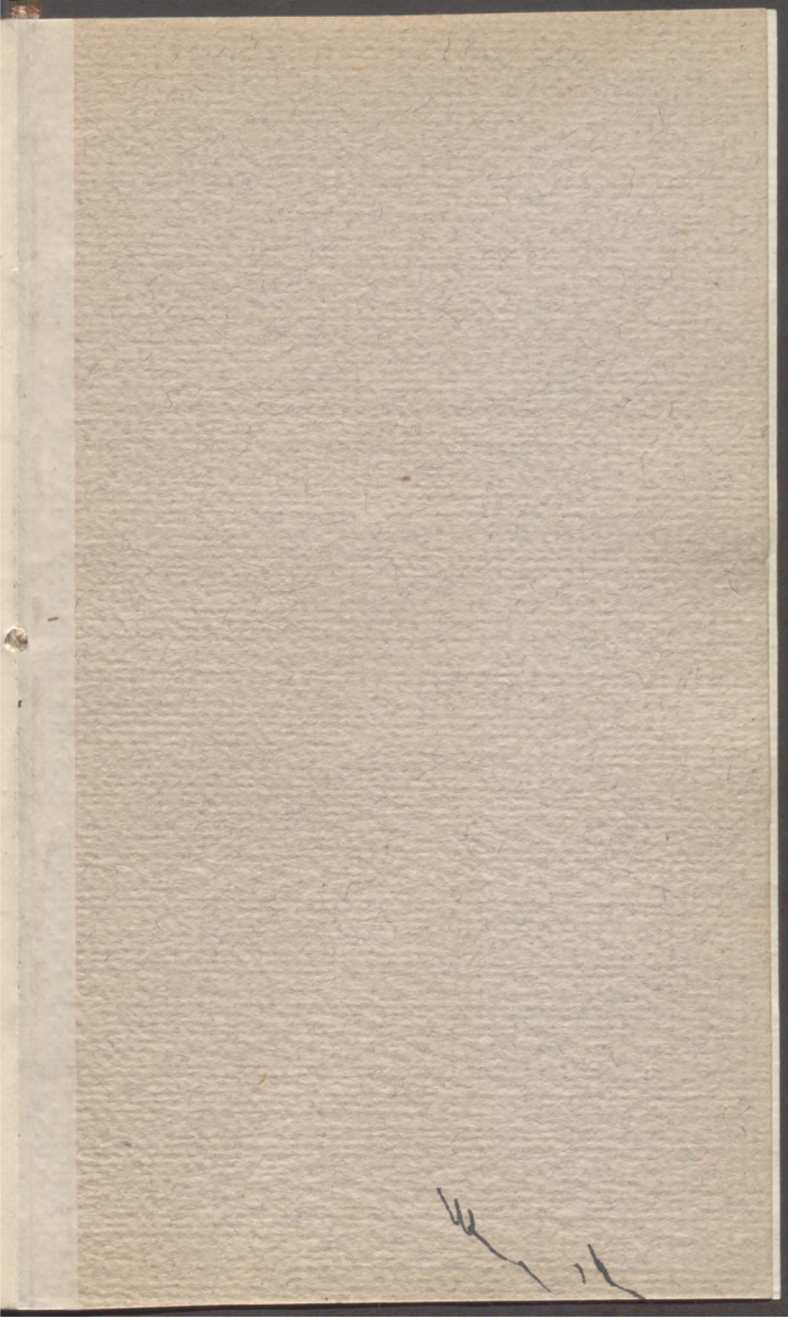
---

WYBÓR PISM EDGARA ALLANA POEGO

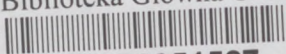
*w przekładzie ARTURA GÓRSKIEGO I STANISŁAWA  
WYRZYKOWSKIEGO.*

---

---



Biblioteka Główna UMK



300020951527

